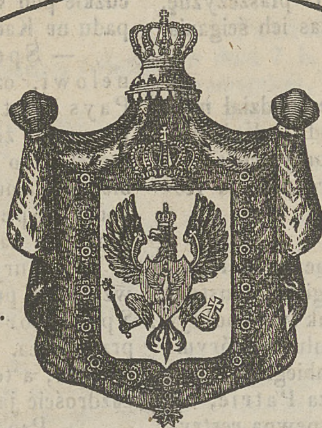
Nr. 10. w Wtorek dnia 12. Stycznia 1858.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ⅓ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Londyn, 11. Stycznia. — Według urzędowéj depeszy, klęska, którą ponieśli powstańcy gwaliorscy nie była zupełną. Główny ich korpus już był się cofnął za Ganges, gdy ich brygadyer Grant dopędził i pobił. Sto powstańców poległo w téj ostatniéj potyczce. Po klęsce zadanéj jenerałowi Windham, cofnęli się szybko powstańcy i nie czekali na nadejście wodza angielskiego sir C. Campbella. Dopiero ich w odwrocie do Audu doścignął brygadyer Grant.

Według wiadomości handlowych nadeszłych przez Suez, handel w Bombaju bardzo był ograniczony. Kurs wekslowy na Londyn wynosił tylko 2 sz. $2\frac{1}{8}$ pie. W Kantonie wywóz był wstrzymany, pieniędzy dostatek, procent nie zmienił się.

Z Hongkong kurs wekslowy na Londyn 5 sz.

Angielska flota popłynęła w górę rzeki i sposobiła się do natarcia na Kanton.

W Sangai kurs na Londyn 6 sz. 8 pc.

— Ostatnim parowcem przywieziono tu z Nowego Jorku 770,000 dolarów.

Walker poddał się i sprowadzono go jako jeńca do Wasyngtonu, gdzie go jenerał Cass wypuścił na wolność.

Turyn, 5. Stycznia. — Dzisiejszéj nocy spalił się do szczętu teatr Alfieri. W Sabaudyi było silne trzęsienie ziemi w d. 28. Grudnia.

Neapol, 3. Stycznia. — Wszystkie studnie w okolicy Wezuwiusza powysychały. Jest to znak, który zwykł poprzedzać gwałtowny wybuch tego wulkanu.

Wenecya, 7. Stycznia. — W d. 29. Grudnia wybrała tutejsza izba handlowa kawalera Reali prezesem, kawalera Mondolfo swym wiceprezesem.

Berlin, 12. Stycznia. — Najj. Pan raczył udzielić król. portugalskiemu nadzwyczajnemu posłowi przy dworze angielskim hr. Lavradio, order orła czerwonego 1. klasy, a zamianować asesora rejencyjnego Brandta landratem ptu chełbskiego w obwodzie rejencyi gumbińskiéj.

Berlin, 11. Stycznia. — J. kr. w. księżna pruska wyjechała do Londynu, a J. kr. w. książe Fryderyk Wilhelm pruski do Wejmaru.

— Różne stronnictwa izb deputowanych porozumiewają się względem przyszłego stanowiska, jakie mają zająć na nadchodzącym sejmie, który nie długo potrwa. Ponieważ to jest ostatnia sesya w peryodzie bieżącym, przeto nie jedno życzenie znajdzie gorące poparcie przez stronnictwo je reprezentujące.

Tczew, 7. Stycznia. — W dniu 12. Października oddano wielki most na Wiśle pod naszem miastem do użytku kolei żelaznéj, ale nie wolno było przezeń ani przechodzić, ani przejeżdżać. Dopóki stał most na łyżwach drewniany, dopóty nie zważano na to, ale gdy w późnéj jesieni zdięto most łyżwowy, wielka niedogodność powstała dla podrużującéj publiczności, gdyż tylko przez Wisłę promami podczas dnia przewożono. W nocy zupełnie była komunikacya przerwaną. Z dniem dopiero dzisiejszym otworzono wielki most na Wiśle dla pieszych, konnych i wozów i pochlebiamy sobie, że tak pozostanie przez cały przeciąg zimowy aż do wiosny, co nie małym jest pożytkiem i wygodą dla publiczności.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 8. Stycznia. — Znany kompozytor włoski i fortepianista Giovanni Terranova, przybył w tych dniach do Warszawy i przywiózł z sobą listy, jeden od rosyjskiego do znakomitéj śpiewaczki Viardat-Garcia, bawiącéj obecnie w Warszawie, w którym genialny maestro odzywając się najpochlebniéj o powodzeniu p. Terranova w Paryżu, wspomina zarazem o mistrzowsko napisanéj przez tegoż muzyce do opery z treści Woltera, po tyt. Zaira; drugi zaś od p. Ristori, w którym słynna jego ziomka oznajmia przybycie swoje do nas w miesiącu Marcu i powtarza jednocześnie o p. Terranova, to zdanie które już niejednokrotnie wyrzeczone było w Kuryrze. Przytaczamy to z Kuryera warszaw. na dowód jak się zalecają mistrze włoscy i francuscy Polakom, którzy im się za to odwdzięczą.... pieniędzmi.

Rosya.

Wiadomości z kraju Nadkaspijskiego.

Od 13. do 20. Października nieprzyjaciel zajmował w okolicach nowego Burtunaju dawne pozycye i nic ważnego nie przedsiębrał. Od 14. t. m. pogoda była bardzo piękna i roboty około ukończenia budynków w kwatery dla sztabu szły dobrze.

15. i 19. Paźdz., górale zataczali swe działa na wzgórza sąsiednie i dawali ognia do załogi nowego Burtunaju, lecz za każdym razem wystrzały naszéj artyleryi lekkiéj i poruszenia strzelców celnych zmuszały nieprzyjaciela do spiesznego cofania się.

15. Paźdz., podczas gdy oddział wojska idący z posterunku eugeniewskiego do Turengułu, wchodził na górę Ibratim-Dada, zjawił się tłum górali, wynoszący około 170 ludzi pieszych i konnych. Straż przednia naszéj kolumny atakowała niezwłocznie nieprzyjaciela i odparła go do wąwozu.

W innych punktach kraju nadkaspijskiego spokój naruszonym nie był. 5. Paźdz. oddział rabusów zjawił się mię wsiami Cudacharem i Tiszkentem, lecz będąc zawczasu przez mieszkańców okolicznych spostrzezonym, zmuszony został do spiesznego cofnięcia się bez wyrządzenia nam żadnéj szkody. 6. Paźdz. naib arakański Ibrahim posunął się był z 500 jeźdzcami ku wsi Ajmaki, lecz ujrzawszy 3 roty szyrwańskiego pułku piechoty, ratował się ucieczką, przy-

---

JĘZYK POLSKI I NASI PISARZE.

(Ciąg dalszy.)

Wspomnieliśmy tu Kronikę, bo to podobno jedyne pismo u nas, które daje baczność na swoję pisownią. Trudno jednak zgadnąć dlaczego taż Kronika chce być razem i nowatorką i restauratorką. Niedawno ogłosiła ona uroczyście, że wygnanemu za czasów srogiego *puryzmu* cudzoziemcowi **x**, przywraca u siebie indygenat całkowity, i oddaje mu w posiadanie wyłączne nietylko e*ks*ekucye i eg*z*emplarze, co bardzo sprawiedliwie, ale nawet *ks*iążki i *ks*iężyc, co niesłusznie; bo wyrok deputacyi towarzystwa Przyjaciół Nauk dobrze był spór rozsądził, wprowadzając **ks** do wyrazów pochodzenia słowiańskiego, a we wszystkich innych **x** zostawując.

Nie wystarczyłoby nam kilku arkuszy, gdybyśmy chcieli mówić o zamięszaniu we wszystkich innych szczegółach pisowni, o znamionowaniu samogłosek, łączeniu i rozłączaniu wyrazów itp. Nie możemy jednak pominąć zbyt zagęszczonego błędu.

Wielu u nas wtedy dopiero czuje różnicę między wyrazami *hart* i *chart*, kiedy je widzi napisane. Są prowincye, gdzie głoski **ch** i **h** bywają używane wbrew przeciwnie zwyczajowi powszechnemu, i jak można tam usłyszeć: »bez most przez czapki« tak i »na *ch*onor jestem *h*ory.« Podobne zamiany, bardzo rażące ucho polskie, często dziś pokazują się w druku, co przyczyniając się do zatracenia prawdziwego czucia brzmień różnych, wyrządza wielką szkodę bogactwu języka. Obrażony tem jeden z dawniejszych pisarzy, zapytywał już kiedyś w Gazecie Codziennéj: »Czy konie i woły, które od wieków hodowaliśmy, powinniśmy teraz *ch*odować? Czy *ch*ultaj ma się wymawiać jak chustka, nie zaś jak herbata?« Takich pytań możnaby zrobić tysiące; a przynajmniéj godzi się zapytać pana Korzeniowskiego, dlaczego jego dama **sch**ańbiona; pana Nowosielskiego, czemu powiada o sobie, »że od najpierwszéj młodości czuł niepo**ch**amowany popęd do prac poważnych i uczonych;« pana Wojcickiego nakoniec, czemu jego »pielgrzym jest czysto-**ch**istoryczną osobą?« Ale co tu mówić o tem, kiedy tenże p. Wojcicki nieunużony trudem kompilowania tomów naszéj nieśmiertelności, powtarza ciągle, że »rozmowy rozwlekłe unu**rz**ają;« kiedy jakiś sensat z kowieńskiego, w liście do Gazety Codziennéj, nauczając jaką powinna być krytyka, każe pamiętać o młodzie**rz**y.

W tejże gazecie wszakże napotykaliśmy nieraz odezwy z użalaniem się na psucie języka. Jedna z nich poczynała się w te słowa: »Konwencyonalna cywilizacya jest faktem prosperującéj literatury w naszéj generacyi, a jéj rezultatem tendencya do studyów scientificznie skombinowanych w felietonach, produkujących sympatyczne pozy, werwy i sezony.....« Autor umyślnie zbierając te cudzoziemskie wyrazy w jeden okres, chciał dać próbkę jak język nasz *prosperuje* obecnie; ale zwrócił uwagę na wadę mniéj szkodliwą, chociaż mocniéj uderzającą w oczy. Prawda, że jak przed kilkunastu laty, w zapędzie puryzmu chcąc uniknąć wyrazu *dyliżans*, i przetłómaczyć »*sous bande*« posyłano »*skorochodem* pod *opaską*,« albo zamieniano pantofle na *cichostępy*, tak znowu teraz dano nieograniczony paszport do naszego języka cudzoziemskim wyrazom i wyrażeniom, a nawet formom kaleczącym nazwiska polskie. Zdarza się czytać, że »pani Duni**n** *debiutowała*, a o pannie Gąsowi**cz** nie wspominaliśmy dotąd.« W urzędowych nawet pismach znajdujemy: »dano pozwolenie panu Mikołajewi**cz**.« Przyjdzie może do tego, że będziemy mówili i pisali: zwycięztwo odniesione przez hetmana Chodkiewi*cz*. Prawda również, że pisarze nasi głośni w kraju, pozwalają sobie bez miary i potrzeby maczać pióro w cudzoziemczyznie. Pan Padalica wywiózł z Paryża postrzeżenie, że »*burżoa* paryzki *izoluje* siebie i radby *izolować* kraj cały. P. Kaczkowski otacza swego starostę Hołobuckiego, *kremą* warszawskiéj publiczności, a któryś tam z bohaterów powieści przewidując *szanse* różne, nie chce stanąć na *terrenie*. Autor Podróży Domatora w Kronice Warszawskiéj dowodzi, że »bohater-

czém poniósł stratę. Nie ponieśliśmy przy tych wszystkich potyczkach żadnéj straty.

Wiadomości z lezgińskiéj linii kordonowéj.

3., 9. i 10. Paźdz. pokazywały się w rozmaitych punktach lezgińskiéj linii kordonowéj oddziały rabusiów, w zamiarze dostania się na płaszczyznę. Wszystkie te bandy zostały spostrzeżone i rozproszone; podczas ich ścigania, kilku rabusiów poległo i kilku dostało się do niewoli.

Z prawego skrzydła linii kaukazkiéj.

Od 12. Września do 1. Paźdz., roboty wykonywane przez oddział majkowski postępowały daléj bez żadnéj ze strony górali przeszkody. Kolumny posyłane w okolicę po drzewo i furaż, nie spotkały nigdzie nieprzyjaciela.

Od 1. do 16. Września oddział adogumski nie miał żadnéj rozprawy. Roboty szły z powodzeniem.

Francya.

Paryż, 6. Stycznia. — Spectateur odpowiada na protestacye, które podała Patrie i Pays przeciwko artykułowi o sprzymierzu angielsko-anstyackiem. Niceśmy, wyraża się odpowiedź właściwie nie uczynili, jak tylko odkryliśmy stan rzeczy, który Europa cała zna. Co się tyczy protokułu, o którymeśmy mówili i który wedle naszych poszukiwań w środku ubiegłego roku podobno w Czerwcu, był podpisany a którego istnienia zaprzecza Patrie, nie mamy go ani w ręku, aniśmy go nie czytali, i dla tego o nim z pewną restrykcyą mówić możem. Czyliż Patrie jest pewną swych poszukiwań, gdy w ogóle tylko zapiera, aby między Austryą i Anglią istniało przymierze piśmienne? Spectateur zapewnia na nowo, że ma dobre źródła; zresztą artykuł jego czytany będzie w Wiedniu i Londynie; i że w kilka dni zbierze się parlament angielski i pan Disraeli nie zaniedba rzecz tę wprowadzić. — Dyrektor Constitutionnela, pan Renée występuje stanowczo przeciw twierdzenin Spectatora, że Francya jest na uboczu. Główne miejsce wystąpienia tego brzmi: »Sądzimy być w tém położeniu, że możem pismu temu oświadczyć, że układ ten wiedeński nie istnieje, i że ani układu ani protokułu między Anglią i Austryą nie podpisano, i żadnego w téj mierze nie uczyniono oświadczenia w Berlinie, i że przeto cała ta bndowa polega na wątłéj podstawie. Jeżeli jeszcze potrzeba dowodu, aby wykazać niepodobieństwo podobnego układu, znalazłby go Spectator w Księstwach Naddunajskich, które w swym »przeglądzie« pomija. Zastósowanie zasady wolnéj żeglugi na Dunaju, będącéj jedną z najgłówniejszych osnów układu paryskiego, poprowadziło w najnowszych czasach do konfliktu zdań między państwami pierwszego rzędu, i w spowodowanéj z tego względu debacie oświadczyła się otwarcie Anglia przeciw roszczeniom Austryi broniąc swéj zasady z energią i mocą, która nie bardzo się zgadza z mniemanem sprzymierzeniem między temi dwoma mocarstwami.

— Wyglądają w parlamencie angielskim ważnych interpelacyi; chcą zarzucić lordowi Palmerstonowi, że nie pielęgnuje aliansu z Francyą, jak wypada, że polityka jego popycha Rosyą do przymierza z Francyą. Szanowny lord zapewne na wszystkie te zarzuty odpowie.

— Odwołanie lorda Redcliffe z Konstantynopola jest stanowcze. Choć bardzo lekko Constitutionnel napomyka, że odwołanie to Francyi nie było obcém, nie zdaje się przecie, aby napomknięcie to mogło być miłem gabinetowi angielskiemu, i możem być pewni, że piorunujące artykuły zamieści w téj mierze Times i Post.

— Pan Guizot zostaje w Paryżu dla zrewidowania dwóch pierwszych tomów pamiętników, które w tych dniach wychodzą. — I Paryżanie mocno i ciężko chorują na grypę.

— Pan Bourqueney opuści 18. b. m. Paryż udając się do Wiednia.

— Jak słychać, nie jest prawda, aby pan Persigny miał w Londynie wnieść o odwołanie lorda Redcliffa z Konstantynopola.

Paryż, 7. Stycznia. — Dziś rano odbyła się pod prezydencyą cesarza sesya rady stanu trwająca od 11 do 1 godziny.

— Do Nordu zgodnie z protestem pana René w Konstantynopolu piszą, że twierdzenia Spectatora są zabawnéj natury; bo prawdziwe położenie Francyi jest obecnie takiem samem jeszcze, jakiem je cesarz Napoleon oznaczył był wówczas, gdy przyjmował krabiego Kisselewa jako posła cesarza Aleksandra. Wtenczas Napoleon III. napomknął, że się bardzo z tego cieszy, iż wchodzi z Rosyą w przyjacielskin stosunki nie osłabiając swych dawnych przymierzeń. Jeżeli zważymy, jak ważną rolę cesarz Francuzów od czasu pokoju paryskiego odegrał przy rozwiązaniu wszystkich wielkich kwestyj, tedy dziwną rzeczą zdawać się powinno, jeżeli Spectator czas ten oznacza jako punkt wyłączenia Francyi. Zresztą dodaje sprawozdawca Norda, że przymierze angielskofrancuzkie pod względem na Chiny jest ważnem, bo Francuzi będą należeli do napadu ne Kanton.

— Spectator nie chcąc zostać dłużnym z odpowiedzią Constytutionnelowi, oznacza replikę pana René, jako powtórzenie przytoczonych przez Pays i Patrie okoliczności. Powtarza Spectator, że ma powód do utrzymywania, że od 6 albo 8 miesięcy istnieje między Anglią i Austryą piśmienny węzeł, jako urzędowy zakład tego związku« i że faktum to przyjdzie pod rozbiór parlamentu angielskiego. Dzień wyjaśnienia nie jest tak dalekim, na tém kończy Spectator swój artykuł. Niech przeto Constitutionnel oczekuje spokojnie nadejścia tego dnia.

— Kuryer paryski orzeka w tym sporze: Jest tu mowa o tajnym układzie względem przymierza odpornego, które miało stanąć między Anglią i Ausryą. Spectator twierdzi, że Constitutionnel zaprzecza istnienie tego rodzaju przymierza. Jak się nam zdaje, są rzeczy, które więcéj są warte od układów tajnych; a temi są niemi czyny, fakta i w téj mierze nie ma Francya powodu zazdrościć jakiemukolwiek narodowi.

— Pan Persigny przybył wczoraj z Londynu do Paryża.

— Pays zawiera dziś półurzędową notę, w któréj zaprzecza prawdziwość pogłoski względem zajęcia okrętu domu Regis z Marsylii przez Anglików. Wedle tego dziennika rzeczony okręt szczęśliwie zawinął w Martinique. Zarazem daje Pays niejakie objaśnienie co do kwestyi wolnego wywozu Murzynów, na którą, jak wiadomo, Anglia nie chce zezwolić. Wiadomo jest — mówi ten dziennik, że kolonie nasze przez dobrą swoją administracyą dostąpiły ważności nieznanéj dotąd. Brak im atoli na rękach roboczych. Postanowiono przeto, sprowadzić wolnych Murzynów ze wschodniego brzegu Afryki. Wykonanie tego projektu dało powód do nieporozumień, wywołanych przez niektórych oficerów marynarki angielskiéj, kładących na równi handel niewolnikami z dobrowolném wejściem, otoczoném wszelkiego rodzaju bezpieczeństwy i występującem otwarcie przed władzami miejscowami. Nasi marzynarze zachowali prawdziwe zasady, które też odniosły zwycięztwo. Dodajmy i to, że próba przez rząd francuski przedsięwzięta wyszła całkiem na dobro wolnego wychodztwa Murzynów przez nas z równą lojalnoścą i skutkiem przeprowadzonego.

(Kor. Cz.) Kto ma jaki interes do ułatwienia w Paryżu niech się strzeże przybywać w drugiéj połowie Grudnia lub na początku Stycznia. Może być pewnym, że nikt go nie wysłucha, mało kto przyjmie, a znajdą się zawsze tacy, którzy rościć sobie będą pretensye do podarków czyli tak nazwanéj kolędy. Co rok o tejże saméj porze powstają peryodycznie kłopoty, nadzieje, narzekania, radości i wiele innych uczuć a wszystko wywołane odwiecznym zwyczajem obchodu noworocznego. Jedni się krzywią, drudzy się cieszą, a żadna siła nie jest w stanie zniszczyć nawyknień uświęconych powagą wieku. Mam za złe antagonistom kolęd. Nie lubię tego purytańskiego pedantyzmu, któremu wszystko zawadza. I cóż z tego, że masę kapitału skonsumują na fraszki, skoro masa pracy ludzkiéj, a szczególniéj pracy tych, którzy z niéj tylko żyją wynagrodzoną zostanie. I cóż z tego, że przez dwa tygodnie zwykłe zatrudnienia ulegają zawieszeniom, codzienna praca roztargnieniu, bo każden myśli albo co dać lub co dostanie na kolędę, skoro węzeł łączączy rozmaite klasy i pozycye ścieśnia się i wzmacnia ogniwem przychylności i dobrego czynu? Jakkolwiek dzień Nowego roku we Francyi jest dniem męczącym i kosztownym, jakkolwiek wilia Bożego Narodzenia także trochę do niego podobna w zakresie rodzin (we wilią Bożego Narodzenia Francuzi dzieciom sprawiają uciechę rozdając podarki), cieszę się jednak, że Francuzi szanują podobne tradycye i mojemu krajowi życzę, ażeby nie odbiegał od naszych kolęd, naszych jasełek, naszych młodzianków i innych obyczajów nacechowanych przymiotami szacownéj tradycyi. Na obcéj ziemi wśród przepychu i dziewów przemysłu z rozczuleniem porównymam obchody tutejsze z naszemi, zwyczaje tutejsze ze zwyczajami ojców naszych i znajduję, że prócz niektórych form, to wszystko to samo, tylko u nas więcéj patryarchalności, więcéj uświęcenia religijnego. W zwyczajach zachodnich forma cywilizacyjna zatarła trochę barwę

---

stwa nie można *oktrojować* jak kartę konstytucyjną.« A i pan W. Szymanowski, który tak nielubi Francuzów i francuzczyzny, mówi sobie »*debiut* powieściopisarski« itd. Wszystko to jednak nie zadaje ciężkiéj klęski, nie brudzi głębi języka. Wyrazy cudzoziemskie, całkowite czy przegryzione, będą zawsze unosiły się na jego powierzchni, i kiedy prąd myśli ojczystéj wzbierze w nim silniéj, spłyną jak wszelka pleśń i nieczystość spływa. Gorzéj, że nieumiejętność, płochość, a przytem zarozumiałość, łamiąc najistotniejsze zasady gramatyki, gwałcąc naturę polszczyzny, tworząc dziwolągi z rodzimych jéj pierwiastków, wprowadza wyrazy i formy, które nie tak łatwo dadzą się wyrzucić. I co większa, dzieje się to częstokroć dobrodusznie i poważnie w imię obrony ęz yka.

Jakiś recenzent w Dzienniku Lwowskim, zarzucając rozbieranéj książce, że »językowi jéj zbywa równo na czystości jak na literackiem wyrobieniu« dodaje: »nasz język piśmienny w owéj epoce był *niewyswobodzony się* jeszcze z form łaciny.....« Któryś feletonista Czasu, oburzając się na korespondenta tegoż dziennika za wyraz *spontaneicznie*, woła z zapałem: »Nie, panowie, tak nam język kaleczyć się nie godzi.« Niebaczność na to, że słowa przeczące wymagają drugiego przypadku, większą wyrządza szkodę, niż wszystkie *spontaneiczności*.

Co się tyczy uchybień podobnego rodzaju, darmobyśmy usiłowali wszystkie je wyleczyć. W samem przypadkowaniu popełniają się codzień takie błędy, które za lepszych czasów biedny student opłaciłby ciężko. Alboż nie napotykamy po wszystkich naszych czasopismach i dziennikach »pięknych paniów« których »amatorzy« wielbiąc dla ich »oczów i oczków« dopuszczają się śmiałych objaw i żądań.« Trudno tu narzekać na gmin pisarski, kiedy tacy dostojnicy jak pan Kraszewski, zapewne już nie przez błąd, ale przez błędne wyrozumowanie, posyłają pismo »krewnie Radziwiłłownéj« nie zaś krewnéj Radziwiłłównie. Największą biédę nowi pisarze nasi mają z imionami liczbowemi i zaimkami. »Los *obojga* pomników« powiada recenzent tłómaczeń Igora. »Było *dwoje* osób« pisze Szeliga z Płocka. »Już *dwojgo* zmarłych przeszło bramę« mówi o dwóch gladyatorach płci męzkiéj, pan Lenartowicz. »Jestto konieczne zadanie historyka — prawi pewien korespondent — i byli tacy co *go* podejmowali. »Kogo podejmowali: zadanie czy historyka?« To samo pytanie, chociaż już tyle razy odpowiedziałem na *niego*« mówi nam p. Kaczkowski w Bajroniście.

Cóż dopiero kiedy przejdziemy do czasowania, a bardziéj jeszcze do składni. Jaki tam zamęt w rządzie słów i przysłówków! Wyszło to już zupełnie z pamięci, że należy pisać: będę miał, nie zaś będę *mieć*, będziemy słuchali, nie zaś będziemy *słuchać*. Weszło za to we zwyczaj, słowa dokonane wciskać gwałtem w niewłaściwą im formę czasu teraźniejszego, i mamy: wyko*nuję*, wyko*nujemy*, przeko*nujesz*, przeko*nują*. Czytamy w Bożéj Czeladce, że »człowiek pogardzać musi swoje dzieciństwo« nie swojem dzieciństwem. W innem dziele p. Kraszewski »nie pojmuje kobietę inaczéj, tylko swawoli *narzędziem*.« Stańczyk u niego mówi: »Wymógł słowo, że mnie na dwór swój trefni*siem* weźmie.« P. Wojcicki »z narodu kt*órego* naśladować miał za najwyższe dobro, naciągnął łu*ka*, chciał ściąć bu*ka*.« Panu Kaczkowskiemu w Staroście Hołobuckim, wszystko »*ścieliło* jak najlepszą drogę« — śmiałby się »ile tylko śmiechu *stanęłoby* mu w gardle« — ale »dajmy już pokój *o tém*.« P. Mikucki w Gazecie Warszawskiéj siedzi przy badaniach *nad* mytologią. Wyjątki z podróży p. Kremera uczą nas, że »Wenecya uznawała wyższość Carogrodu *nad siebie*.« W listach p. Padalicy znajdujemy wiele »wyjąwszy *czterech pism*.« Amator muzyki Ad. B. z Kujaw »pojmuje chorobę *do* włoszczyzny. Korespondent poznański »cieszy się *na* jedno i *na* drugie.« Czas wzmiankuje *na* kierunek Austryi i *na* zaślubiny ks. Alberta, a przytem mniema, iż »rzeczby się przeciągła.« Marcin Kwieć w Gazecie Codziennéj »znalazł miejsce ja*kie* szukał« i jakże *to* dokazać, *co* dokazał.«

(Dalszy ciąg nast.)

pierwotną. U nas (przynajmniéj tak jak jeszcze pamiętam) obchody najuroczystszych dni chrześciaństwa miały w sobie coś biblijnego. Niech mnie nazwą barbarzyńcem, lub tylko pozbawionym gustu, chętnie przyjmę wyrok, ale się nie zapieram, iż mnie więcéj wzrusza organista poważnym tonem nucący:

»W żłobie leży, któż pobieży«,

niż chór śpiewaków, któren słyszałem w Boże Narodzenie w kościele świętéj Magdaleny.

Oracya gumiennego, niegdyś ucznia księży Bazylianów powtarzania coroczne w téj saméj formie jak była przez tychże ojców w r. 1294 wbitą w pamięć mówcy, oracya sięgająca zapewne co do kompozycyi odległéj starożytności, więcéj mi wrażenia zrobiła niż komplement odźwiernego, któren z całą rodzieą już od miesiąca okazuje coraz przychylniejsze dla mnie uczucia, i posuwa swoją gorliwość do usług nigdy w ciągu roku niepraktykowanych. Słowem wolę naiwną prostotę naszą, niż wykształcone formy cudze. Ale przejdźmy się trochę po bulwarach i zobaczymy co tu ruchu i zachodu dla jednéj uroczyatości. Począwszy od Bastylii aż do ś. Mogdaleny i znowu od Hôtel de Ville sż do Luwru, na wszystkich placach z tamtéj strony Sekwany i na wszystkich bulwarach zewnętrznych Paryża, widać tylko budy drewnia a w nich kramarzy i kramarki. Kilka teatrów jarmarcznych po 3 sous, pierwsze miejsce stanowi wyjątek. Sztuka nie ma co robić w tych sztukach na ulicy. Haudel zajął miejsce i wszystkie pożądania. Prefekt policyi w cyrkularzu do komisarzy zalecił, ażeby w udzielaniu pozwoleń mieli szczególniéj na względzie biedne rodziny. To też w każdym tym improwizowanym sklepiku potrzeba: jeżeli nie chleba to opału, jeżeli nie odzieoia to zapłety komornego.

Przez jedynaście dni na towarze, którego cała wartość wynosi czasem 150 fr., trzeba zarobić drugie tyle. Zadanie ekonomii domowéj, którą z zadziwiającą biegłością rozwiązują handlarze drobnostek we Francyi. Co naprzykład może zyskać kupiec sprzedający balony z gummy, o których już wiecie po 3 sous, skoro te balony dwa lata temu kosztowały 5 fr.! a w roku przeszłym 2 franki? Wiele trzeba sprzedać kuchenek najkompletniejszych angielskich z całym przyborem blaszenym, kuchenek które uszczęśliwią kucharki od lat 2 do 10, skoro taką kuchenkę sprzedaje się za 15 sous czyli trochę więcéj od naszéj złotówki? — Taniość zrbawek, taniość wyrobów metalowych lub naśladujących drogie kamienie i kruszce, taniość tych artykułów, które pod nazwiskiem bimbloteryi, quincailleriryi itd., znane są, jest niesłychana. Ktoby chciał studyować postęp i stopniowanie przemysłu francuzkiego, ten na jednym punkcie bulwarów może zneleść doskonałą skalę porównawczą. Na tem miejscu gdzie dawny wznosił się gmach ministeryum spraw zagranicznych, stoi teraz wielki dom słynnego kupca Alfonsa Giroux. Właśnie w téj chwili w magazynach jego przechadzają się oboje cesarstwo. Wybierają zabawki dla syna i podarki dla dworzan. Tłum zalega trotoary i ulicę. Ale przystęp wolny do tuż stojących naprzeciwko sklepików. Jedna i taż sama natura towaru, tak u wielkiego kupca jak i u biednego kramarza. Nawet różnica wartości materyi służącéj do wyrobu, nie wielka. Cóż jednak za różnica ceny? Kramarz prosi się, by mu zalkę kto dał 5 franków, Alfons Giroux żąda więcéj niż 1000 fr.! za ten sam przedmiot; prawda, że machanicznie wymawiający papa i mawa. Nie nastarczyłbym podobnych zbliżań. Pominę więc kwestyę przemysłu i handlu, tylko jeszcze na jedną osobliwość zwrócę uwagę. W ogromnym magazynie de la Chaussée d'Antin stoją wystawione suknie damskie balowe świeże i udanéj barwy, z trzema wolantami i prześlicznym haftem. Zdają się być gazowe, ale są tarlatanowe. W takiéj sukni widziałem w roku zeszłym ubraną na balu panienkę zamożną i gustownie zawsze ubraną. Wiecie panowie jaka cena naznaczona? 3 franki 90 centimów za cały towar! Sądziłem, że pomyłka, ale mię właśnie wywiedziono z błędu. Tak jest suknia cała nie zrobiona kosztuje tak mało. Rok temu, kosztowala 18 franków i była za drogą bo haft to druk papierowy. Suknia może służyć na bal, ale raz tylko. Oto tajemnica taniości.

W ogólności dosyć widać ruchu w kupujących. Kryzys finansowa już teraz należy do historyi we Francyi. Wkrótce wszyscy o niéj zapomną. Bank zniżył dyskonto na 5 prc. Giełda ciągle idzie w górę, kończmy lepiéj rok, niżeśmy go zaczęli. Zyczę wam to jest dyrekcyi dziennika, ażebyście przy zaczynającym się roku rozpoczęli zawód coraz pomyślniejszym dla was i dzieła waszego. Zyczę czytelnikom wszelkiego dobra, wszelkiéj pomyślności i pobłażania dla piszących. Zyczyłbym wszystkim rodakom wiele rzeczy, ale ograniczę się na życzeniu miłosierdzia Boskiego i łaski Bożéj. Tylko Bóg jeden może zmierzyć ogrom potrzeb naszych, tylko Bogu jednemu, jest daną ocenić ilość zbawiennych dla nas użyczeń. Zyczę sobie i współpracownikom, życzę wszystkim co piszą jednego kardynalnego i niezbędnego w piśmiennictwie przymiotu »dobréj wiary.« Niech druk, niech prasa wie o tem, że jest siłą i powagą do pewnego stopnia. Jak przekroczy granice słuszności jak nadużyje siły i zniecierpliwi czytelników, to wpadnie w niedołężność. Dziennikarstwo francuzkie jest tego najlepszym dowodem. A ponieważ rzecz o druku na stole, to nie przeminę sposobności bym coś niepowiedział o świeżo wyszłem dziele pod tytułem: »Kozaczyzna w Turcyi.« Autor usiłował zostać niewiadomym ale go styl i tok opowiadania zdradził. Któż nie pozna w tym tomie autora Wernichory Owruczanina itd. Jest to więc »Oratio pro domo sua.« Jest w tym dziele wiele poezyi, za nadto wiele poezyi. Byłoby to obojętnie gdyby autor nie chciał być mianowany historykiem, statystą, dyplomatą itd. W tych zakresach poezya nie jest właściwą. Dla tego sądząc z rzeczy wiadomych o niewianomych możemy powiedzieć: jeżeli można ubarwić, podszumować, okrasić lichotę obecną, tak że się wydaje czemsiś, jeżeli można rzeczy istniejące na któreśmy patrzeli przedstawić w świetle zupełnie odwrotnem to jest pochlebnem, cóż to dopiero musi się dziać, z przeszłością, z historyą dawną i jak można jéj dać wiarę?

Anglia.

Londyn, 5. Stycznia. — W sobotę zszedł z tego świata szanowany botanik Formes Boyle, członek royalsociety. Oddawał się on szczególniej florze indyjskiej.

Londyn, 6. Stycznia. — Times zamieszcza dziś artykuł o żegludze na Dunaju, w którym uważa za rzecz odpowiednią słuszności, żeby żegluga na rzece wzmiankowanej niżej Szemlina, albo przynajmniej wyżej Ossowy wolną była. Times spodziewa się, że zajdzie w konwencyi o to pewna modyfikacya.

Kronika miejscowa.

Poznań, 12. Stycznia. — Przed sądem kryminalnym tutejszym zasiadł w dniu 7. b. m. na ławie oskarzonych rzeźnik *Leib Hirsch*, mieszkający na ul. kramarskiéj, a oskarzony o używanie fałszywych wag przy ważeniu mięsa. W dniu bowiem 13. Października r. z. odwiedził jatkę jego niespodzianie pan inspektor policyjny Rose i znalazł na wadze półfuncie niestemplowane, któremu brakło $\frac{3}{4}$ łóta, ćwierćfuncie z niedostającym łótem, sześćfuncie, któremu brakło 8 łótów, wszystko niestemplowane. Oprócz inspektora, ślusarczyka i oskarzonego, nie było w jatce nikogo obecnego. Ponieważ wagi te były w jatce, a jedna z nich leżała na wadze, ztąd wnosił prokurator, iż oskarzony używał ich do przeważania mięsa i sprzedawania. Wniósł przeto o skazanie oskarzonego na 6 miesięcy więzienia, zapłacenia 50 tal. kary i odjęcie mu na rok praw obywatelskich. Oskarzony tłumaczył się, że te znalezione wagi były tylko stare kawałki żelaza, o których nie wie jakim sposobem dostały się do jatki jego. Obrońca jego, radzca Giżycki twierdził, iż §. 243, prawa karnego nie może być zastósowany do oskarzonego, ponieważ niedowiedziono mu, iż wag tych używał przy przedaży mięsa, w najgorszym przeto razie może być karany za przestąpienie §. 348. Wniósł więc albo o uwolnienie od wszelkiej kary lub też o skazanie go na karę porządkową 1 tal. Sąd przychylił się do zdania obrońcy i skazał oskarzonego na zapłacenie 30 tal. kary lub odpowiedniego więzienia w przypadku niemożności i na konfiskatę wag.

Leszno. — Dalszy ciąg procesu przeciw małżonkom Niegeltom oskarzonym o podpalenie Bojanowa. W sąsiedzkim domu, podczas wybuchu ognia nie było nikogo, z wyjątkiem trzechletniego dziecka. Ogień pokazał się na górze domu właśnie niedaleko tego otworu w szczytowéj ścianie, o którym oskarzona wspomniała, a gdzie się znajdowała słoma i kłosy żytnie. Na ogniskach w tym domu nie było od wielu godzin ni węgli ni drzewa. Przy pierwszem przesłuchaniu na d. 20. Sierpnia podał sam oskarzony N., że ogień nie mógł wybuchnąć przez nieostrożność i że się zajął na górze w domu sąsiedzkim. Kto tylko w pierwszéj chwili po okrzyku gore wpadł do pomieszkania Niegeltów, ten widział na podwórzu ich i w izbie przodkowéj wiele rzeczy naskładanych. Meble poodstawiane od ścian, a nawet ogromna szafa od sukien była z alkierza na przodek wyniesiona. Przy ratowaniu swych rzeczy Niegelt okazował wielką spokojność i z uderzającą oziębłością zbierał swe narzędzia rzemieślnicze. Te okoliczności naprowadzają na domysł, że małżonkowie Niegeltowie byli zupełnie przygotowani na pożar. Niegelt wcale też nie gasił ognia, gdy przy podobnych wypadkach wielką okazywał skrzętność. Daléj namawiał Rozynę Altmann, aby zeznała, iż naprzód ogień się zajął w izbie Dyka. Gdy nazajutrz po ogniu prokurator z Leszna przybył do Bojanowa, zapytał sprowadzoną przed siebie Altmanowę, gdzie naprzód widziała ogień w mieszkaniu Dyka. Odpowiedziała, że za piecem. Zeznanie to późniéj przed sądem cofnęła przyznała się, że ją do pierwszego a fałszywego zeznania nakłonił Niegelt i że nie widziała w téj izbie ognia, tylko dym. Podobnie namawiał Niegelt zamężną Meusel. Tegoż dnia i to na godzinę przed wybuchem ognia był exekutor Powelski u Nigelta, aby ściągnąć u niego koszta 20 sgr. Nigelt nie mając pieniędzy mówił mu, aby po nie za godzinę przyszedł. Daléj przejęto w czasie ich siedzenia w więzieniu rawickim karteczki dwie, które Niegelt do swéj żony napisał i podrzucił przed jéj celą w skrzyni, a na jednéj z nich stało napisane: proszę cię, przecież tyś ze mną razem była! Pamiętaj, co się z naszemi dziećmi stanie, gdy wszystko wydasz!

Gostyń, 9. Stycznia. — W Kobylinie panuje ospa naturalna, zapadło na nią przeszło 100 osób i już wielu na nią umarło, a między tymi jedna kobiecina majaca lat 103. — Złodziéj Nowicki, który w Grudziądzu odsiedział więzienie przez lat 19, pokłócił się przy kieliszku z gospodarzem Królewiczem z Daleszyna. Pierwszy uniesiony gniewem pochwycił za nóż i pchnął nim w tylną część karku Królewicza. Rana szczęściem nie jest śmiertelną, a Nowickiego do więzienia odprowadzono, z którego nie tak rychło się wydobędzie.

— Z pod Kempna odbieramy list o wyborze deputowanego na sejm walny w miejsce p. Józefa Morawskiego, który się odbył w Ostrowie. Na wybór ten przybył dość liczny zastęp obywateli, ale nie wszyscy i niektórych niedostawało duchownych, którzy dla wilii do św. Trzech króli niezjechali, mimo że jeden nawet bardzo podeszły wiekiem kapłan, w tak przykréj porze i odległości znacznéj zjechali na wybór, a po wyborze na całą noc wracał do domu, aby zadość uczynić obowiązkowi swemu kapłańskiemu i obowiązkowi obywatelskiemu. Gdyby podobne pojmowanie obowiązków było upowszechnione między obywatelami i duchownymi, niebyłoby powodów do narzekań. Dosyć iż przez zaniedbanie przepadł wybór Dra Niegolewskiego z Poznania głosami 144 przeciw 143, a zwycięzca z urny wyszedł pan Göbel dziedzic z Opatowa.

Ostrowo, 8. Stycznia. — Jutro odejdzie ztąd oddział ułanów do wsi Raczyc położonéj o $\frac{1}{4}$ mili od Odalanowa na egzekucyą, ponieważ tameczni włościanie opierają się rozporządzeniu kr. rejencyi z d. 6. Grudnia 1856 i niechcą pozwolić do swéj szkoły dzieciom ewangielickim polskim z Uciechowa uczęszczać na naukę religii ewangielickiéj.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 10. Stycznia 1858.

Zyto (węcpel po 25 szefli) mały odbyt, przy niższych cenach, wypowiedziano 150 wencpli, na bieżący miesiąc 31 list., na Luty $31\frac{1}{2}$ list., na wiosnę $33\frac{1}{2}$—$\frac{5}{12}$ pł., $\frac{1}{3}$ pien., na Kwiecień Maj $33\frac{3}{4}$ list.

Okowita (beczka po 9600 $\frac{0}{0}$ Trallesa) nieco lepiéj się trzyma w cenach i dosyć odeszło, wypowiedziano 30,000 kwart, na miejscu (bez beczki) $13\frac{2}{3}$ do $14\frac{1}{6}$ (z beczką) na bieżący miesiąc $14\frac{7}{12}$ list., na Luty $14\frac{2}{2}\frac{1}{4}$ pł., 15 list., $14\frac{5}{6}$ pien., na Luty Marzec 15 pł. i pien., na Marzec 15—$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ pł., na Kwiecień $16\frac{1}{6}$—$\frac{1}{4}$ pł.

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 9. Stycznia. — Z drugiego na 3. Stycznia w nocy nagle powietrze się oziębiło i mróz do dnia dzisiejszego od 10 do 8 stopni się utrzymał. Wszystkie wody zamarzły. Port jednak jest otwarty a okręta żytem i pszenicą ładują się.

Targi angielskie były w tym tygodniu ożywione, a ceny pszenicy w przecięciu od 1 do 2 szyl. na kwarterze przybrały.

We Francyi, Holandyi i Belgii spekulanci chętniéj wchodzili w interesa, a ceny obracały się na korzyść sprzedających.

Na naszéj giełdzie dowozy były szczupłe, dla dobréj jednak ochoty do kupna ceny od 5 do 7 sgr. na szeflu pszenicy przybrały. Żyto poszukiwane na konsumcyę płacono 2 do 3 sgr. drożéj; jęczmień w ciągu tygodnia o 5 sgr. podniósł się na szeflu, — a tylko dla braku próbek interesa większych nieprzybrały rozmiarów.

Sprzedano pszenicy 7680, żyta 7440, jęczmienia 660 szefli.

Płacono za szefel pruski wagi berlińs.		Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy	89/90—93	2	10	—	2	18	4
»	93—94	2	11	8	2	20	—
»	95	—	—	—	2	25	—
Żyta	85—93	1	7	11	1	15	—
Jęczmienia	76—80	1	9	7	1	17	11

Kursa zamian: Londyn 198½. Amsterdam 102. Hamburg 45⅓.

Alexander Makowski & Comp.

Przybyli do Poznania 12. Stycznia.

BAZAR. Dziekan Osiecki z Osieczny, Bukowski z Ruchocinka, Radziminski z Zdziechowic, Bronikowski z Wilkowa, Wierzbiński z Starego, Łubiński z Kiączyna, Błociszewski z Przecławia, Chłapowski z Gorzyna, Malczewski z Kruchowa.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Helmuth von Weltzien z Głogowa, Winkler z Berlina, Helmentag z Kolonii, Dr. Moore z Belgii, Valleton z Lyonu, Jagielski z Zaniemyśla, Alexander z Gdańska, Rosenberg z Bydgoszczy, Sander z Jarocina, Löwenthal z Pleszewa.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA. Oleyern z Drezna, hr. Taczanowski z Taczanowa, Sprenger z Malicza, Węsierski z Słupi, Morawski z Luboni, Sosnowski z Strzydzin, Hubert z Chwałkowa, Hubert z Konar, Kuh i Richthofen z Wrocławia, Linke z Wełny, Zastrow z wielk. Rybna, Kunze z Roskowa, Levin, Lesser i Buchholz z Berlina.

HOTEL DU NORD. Mierzyński z Witowic, Biegański z Potulic, hrab. Mielżyńska z Baszkowa, Fadenreich z Wrocławia, Rzewuski z Sniat.

HOTEL PARYZKI. Czapski z Kuchar, Sempołowski z Gowarzewa.

POD CZARNYM ORŁEM. Sokolnicki z Grodziszczka, Marnow z Śremu, Hoffmann z Szczecina.

HOTEL BERLINSKI. Wandrey z Mylina, Banaszkiewicz z Uleyna, Pinner z Berlina, Zirke z Sprottau.

HOTEL EICHBORNA. Schreiber z Śremu, Meyer i Wolfsohn z Lwówka, Soldin z Międzychoda, Glass z Grodziska, Löwenberg z Berlina, Hicschberg z Cieszewa, Wolff z Starogrodu.

POD BARANKIEM. Pojentin z Ostrzeszowa.

POD KORONĄ. Podolski z Wronek, Goldmann z Warszawy, Scherbel z Leszna, Schwarz z Rogoźna.

W MIESZKANIU PRYWATNEM. Mayer z Berlina, ul. Królewska 15a., Mieczkowscy z Polski, ul, Berlinska 31.

SĄD OSTATECZNY

Oratorium Fr. Schneidera odśpiewa tutejsze Towarzystwo Śpiewu pod przewodnictwem Dyrygującego, JMci Pana Kl. Schön, organisty, z towarzyszeniem orkiestry

w środę dnia 13. Stycznia r. b. o godzinie 7. wieczorem

na sali kassynowéj. Do udziału w tym koncercie zaprasza się niniejszém wszystkich lubowników muzyki z tém nadmienieniem, że w księgarni Mittlera i w składzie pp. E. Bote i G. Bock bilet kosztuje 3 Złote, przy kassie zaś wieczorem 4 Złote.

Poznań, dnia 9. Stycznia 1858.

Dyrekcya Towarzystwa Śpiewu.

Księgarnia Żupańskiego otrzymała:

1. **Tekę Wileńską**, pismo poszytami wychodzące, rocznie 6 poszytów, roczna przedpłata 7 Tal.
2. **Przechadzki po Wilnie** i jego okolicach, przez Jana ze Sliwina. Cena 3 Tal.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy w Szamotułach. Wydział I.

Dobra szlacheckie Kempa z przyległościami, w tutejszym powiecie położone, przez Ziemstwo oszacowane na 28,703 Tal. 5 Sgr. 10 Fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 22. Kwietnia 1858. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

Niewiadomi z nazwiska i z pobytu sukcessorowie hrabiny Konstancyi Moszczeńskiéj i wierzyciel Kazimierz Lesiński, partykulier, którego miejsce pobytu niewiadome, zapozywają się niniejszém publicznie.

Wierzyciele, którzy względem realnych pretensyj, które się z księgi hipotecznéj nie wykazują, i z ceny kupna swe zaspokojenie poszukują mają się z temi pretensyami do Sądu subhastacyjnego zgłosić.

*Podpisana Dyrekcya podaje do wiadomości, iż Walne Zebranie Członków Spółki **Bazarowéj** odbędzie się w **Poznaniu** w miesiącu Czerwcu r. b. w czasie jarmarku wełnianego, na dniu który późniéj będzie oznaczony.*

Poznań, dnia 9. Stycznia 1858.

Dyrekcya Spółki Bazarowéj.

Uwiadamiam wszystkich tych, którzy ze mną w jakichkolwiek stosunkach pozostawali lub dotąd pozostają, że udzieliłem potrzebną jeneralną i specyalną plenipotencyę JWW. Gustawowi Potworowskiemu z Goli i Hrabiemu Stanisławowi Platerz Wroniaw, do prowadzenia wszystkich moich interessów.

Rydzyna, dnia 9. Stycznia 1858.

Książę Ordynat ***August Sułkowski.***

Ostatni kurs tańca rozpocząłem. Kompleta odbywają się co sobotę.

Kornel Szczepański.

Wielka aukcya pozostałości.

Z powodu działów, sprzedawać będę w **czwartek dnia 14. Stycznia r. b.** przed południem od godziny 9. i po południu od ½2 najwięcéj dającemu za gotówkę, w ***lokalu aukcyjnym przy ulicy Magazynowéj Nr. 1.*** pozostałość owdowiałéj posiedzicielki dóbr Pani ***Antoniny Pomorskiéj,*** składającéj się:

z mebli mahoniowych, brzozowych i olszowych, jako to: sofy, stoły, krzesełka, komody, trumeaux, lustra w złotych ramach z marmurowymi konsolami, serwantki, stół do pisania, biórka, łóżka, szafy do sukien, kuchenne i do legumin.

Klejnoty, jako to: brosze, kolczyki, pierścionki z brylantami, tabakierka złota, dwa zegarki.

Srebra, mianowicie: łyżki stołowe i do herbaty, noże, widelce, noże do desseru, łyżki do zupy i potraw, lichtarze, cukierniczki, itd.

Porcelana, szkło, naczynia koprowe i mosiężne, pościel, bielizna stołowa i na pościel, odzież damska, obrazy olejne, ryciny, landara i powóz, sprzęty domowe i gospodarcze.

Zobel, sądowy Aukcyonator.

Zwózka drzewa.

Zwózka 32 sążni drzewa dębowego z borów Rogozińskich, z rewiru Ekstelle ma być przez submissyą wypuszczona. — O warunkach dowiedzieć się można u kanonika księdza Grandke na Tumie Nr. 14. — Offerty oddane być muszą do 24. b. m.

Poznań, dnia 7. Stycznia 1858.

Kapituła Metropolitalna.

Szanownéj Publiczności donoszę uniżenie, iż z d. 1. b. m. i r. otworzyłam w ***Wrześni*** skład różnnych towarów drobnych do użytku dam. Polecając się łaskawym względom, przyrzekam najumiarkowańsze ceny.

Julia Arędzka.

Trzcina zimowa do pokrywania dachów jest do nabycia u Dom. ***Piotrowo*** pod Poznaniem.

Dnia 10. t. m. zginęła peleryna od salopy, czarna tybetowa, od ulicy Św. Wojciecha przez Rynek na Wrocławską ulicę. Uprasza się znalezcy o oddanie téj na Wrocławską ulicę Nr. 17. za stósownem wynagrodzeniem.

Ulubione Klahma Dra. Graefego karmelki piersiowe na kaszel, na chrypkę są zawsze do nabycia u ***Izydora Busch,*** plac Wilhelmowski 16.

Pomieszkanie.

Przy Rynku pod Nr. 9. jest do wynajęcia od 1. Kwietnia 1858. całe pierwsze piętro. Bliższa wiadomość u Administratora i porucznika zasłużb. ***Zobel.***

Pod Nr. 2. ulicy Wodnéj, jest do wynajęcia w uliczce Klasztornéj pomieszkanie mogące być na kram użyte, i do sprzedania okno do wystawy (Schaufenster) z okienicą.

Dnia 31. Stycznia w Niedzielę Starozapustną, odbędzie się w Zakładzie wód Dembińskich

BAL

na który uprzejmie zaprasza Administracya Zakładu.

Dembno, d. 6. Stycznia 1858.

Młodzieniec, chcący się poświęcić aptekarstwu, może być od 1. Kwietnia r. b. przyjętym za ucznia w aptece mojéj. Aptekarz ***E. Graetz w Poznaniu.***

Wyborną peklówkę wołową, jako też i inne gatunki mięsa poleca uniżenie

Szymon Jasiński, w jatkach na starym Rynku Nr. 33.

Świeżego masła stołowego dostać znów można w Hotelu Wiedeńskim pod Nr. 20.

Świeże wędzone ***Mareny*** otrzymał

Izydor Busch.

We wtorek d. 12. Stycznia zapraszam na kiszki wątrobiane, kiszki z kaszy z kapustą i ponczyk dobry.

L. Masłowski, Jezuicka ulica 8.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 11. Stycznia 1858.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	100	—
dito z roku 1850. . . .	4½	—	100¼
dito z roku 1852. . . .	4½	—	100¼
dito z roku 1853. . . .	4	—	92¼
dito z roku 1854. . . .	4½	—	100¼
Obligi długu skarbowego	3½	—	82¾
dito premiów handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	3½	79¼	—
dito miasta Berlina	4½	—	100
dito dito	3½	—	81¼
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowé	3½	—	85
dito Prus Wschodnich. . .	3½	—	82¼
dito Pomorskie	3½	—	85
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	97¼
dito W. X. Pozn. (nowe) .	3½	—	83½
dito Szląskie	3½	—	85¼
dito Prus zachodnich. . . .	3½	—	81 1/1
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	89
Louisdory	—	—	108⅞
Akcye kolei żelazn. Starogr Poznańsk.	3½	—	97¾

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
4. Styczn.	—12,5°	—11,6°	28" 8,4'''	Północny
5. »	—12,0°	— 4,0°	28" 10,5'''	Północny
6. »	—12,0°	— 5,0°	28" 8,7'''	Północny
7. »	— 8,3°	— 2,0°	28" 7,6'''	Półn. wsch.
8. »	— 8,0°	— 1,2°	28" 6,0'''	Zachodni
9. »	—10,6°	— 0,0°	28" 5,3'''	Połud. zach.
10. »	— 0,0°	+ 0,8°	28" 3,0'''	Wschodni

Ludw. Oelsner, lekarz dla cierpiących na nogi do pomówienia od 10—1. i od 2—5. przy Rynku 80. na 1. piętrze. Adressy i zamówienia do leczenia po za domem przyjmuje dzień wprzody.